Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/80914,Przesiedlency-z-akcji-Wisla-na-Pomorzu-Zachodnim.html

Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Przesiedleńcy z akcji „Wisła” na Pomorzu Zachodnim

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: MAGDALENA SEMCZYSZYN 23.04.2021

W 1947 r. na terenie Pomorza Zachodniego znalazło się 49 tys. Ukraińców przymusowo przesiedlonych w ramach akcji „Wisła”. Do dziś ich losy zdają się być zamkniętą, monofoniczną narracją mniejszości, choć jest to przecież część

najnowszej historii Polski i jej obywateli.

Pod koniec II wojny światowej w granicach dzisiejszej, południowej Polski (od Nowego Sącza, przez Jasło, Krosno, Sanok, Przemyśl, Lubaczów, Tomaszów Lubelski, Zamość, Hrubieszów, Chełm, Lubartów, po Białą Podlaską,) zamieszkiwało około 700 tys. Ukraińców. W latach 1944-1946, na mocy międzyrządowej umowy, 482 tys. z nich zostało przesiedlonych na teren Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (USRS). Jednocześnie władze przystąpiły do likwidacji Kościoła grekokatolickiego. W 1946 r. aresztowano i wydano władzom sowieckim ordynariusza diecezji przemyskiej bp. Josafata Kocyłowśkiego i deportowano około 300 księży grekokatolickich. Represje spadły także na duchowieństwo prawosławne.

> 27 marca 1947 r. zastępca szefa Sztabu Generalnego komunistycznego WP gen. Mossor przedstawił plan operacji przesiedlenia Ukraińców z woj. rzeszowskiego. Zamierzano ostatecznie rozbić UPA i rozwiązać problem ukraiński przez polonizację przesiedleńców w nowym miejscu osiedlenia.

Zakończenie wysiedleń na teren USRS nie rozwiązało problemów komunistów. Na terenach południowo-wschodniej Polski nadal pozostawało około 150 tys. Ukraińców i działała partyzantka UPA. Jesienią 1946 r. w gabinetach dowództwa wojskowego i kierownictwa partyjnego dojrzewał plan całkowitego wysiedlenia ludności ukraińskiej. O podjęcie zdecydowanych kroków apelowali m.in. wojewodowie lubelski i rzeszowski. Wciąż aktualizowano listy podlegających deportacji. Początkowo liczono na wznowienie wywózek na teren sowieckiej Ukrainy. Gdy jednak okazało się to niemożliwe, zwyciężył pomysł przesiedlenia Ukraińców na tzw. Ziemie Odzyskane.

27 marca 1947 r. zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. Stefan Mossor przedstawił plan operacji przesiedlenia ludności ukraińskiej z woj. rzeszowskiego. Dzięki temu zamierzano rozbić ostatecznie UPA i zarazem rozwiązać problem ukraiński przez polonizację (asymilację) przesiedleńców w nowym miejscu osiedlenia.

Dzień później, w zasadzce urządzonej przez sotnię UPA w rejonie wsi Jabłonki, zginął wiceminister obrony

narodowej, gen. Karol Świerczewski. Zdarzenie to przekuto w powtarzany przez kolejne dziesięciolecia mit, że śmierć generała stała się bezpośrednią przyczyną akcji „Wisła”. W rzeczywistości była jedynie pretekstem dla błyskawicznego przeprowadzenia przygotowywanej od miesięcy operacji wojskowej i przypuszczenia propagandowego ataku na całą ludność ukraińską.

Do dziś pojawiają się głosy, że akcja „Wisła” była niezbędnym środkiem w walce z ukraińskim podziemiem. Jednak – jak podkreślają zajmujący się tą tematyką historycy – na przełomie 1946 i 1947 r. licząca maksymalnie 2 tys. osób UPA była w defensywie, a dla jej likwidacji wystarczyło przeprowadzenie wojskowej operacji przeciwpartyzanckiej. Władze zdecydowały się jednak na wariant zakładający odpowiedzialność zbiorową i represje wymierzone w ludność cywilną.

Oddział komunistycznej armii podczas działań operacyjnych w terenie (kwiecień-maj 1947 r.). W tle widoczne zabudowania zniszczonej (przez UPA?) wsi Wola Michowa. Fot. z zasobu IPN

Operacja „Wisła” w powiecie sanockim, 1947. Członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii

zatrzymani przez żołnierzy komunistycznej armii w rejonie Sanoka. Fot. z zasobu IPN

Odpowiedzialność zbiorowa

Dnia 29 marca 1947 r. członkowie Biura Politycznego PPR podjęli decyzję o przeprowadzeniu „akcji represyjnej wobec ludności ukraińskiej" (kryptonim „Wisła"). Postanowiono „w szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na tereny odzyskane". W tym celu powołano Grupę Operacyjną „Wisła" złożoną z liczących 21 tys. ludzi sił WP, KBW i MO, wspieranych przez WOP i UBP.

Wysiedlenia ruszyły rankiem 28 kwietnia 1947 r. i trwały do połowy sierpnia. Oddziały wojskowe otaczały kolejne wsie i nakazywały ich opuszczenie w ciągu 5 godzin. Można było zabrać odzież, narzędzia rolnicze, zwierzęta i zapas żywności na najbliższe dni. W rzeczywistości czas na spakowanie dobytku wynosił średnio dwie godziny, a wybór zabieranych w pośpiechu rzeczy musiał uwzględniać możliwość przetransportowania ich do punktu zbornego.

Jednocześnie przystąpiono do likwidacji ukraińskiej partyzantki. Należy podkreślić, że przesiedlenia objęły nie tylko osoby faktycznie współpracujące z UPA, ale także całe rodziny nie mające żadnych związków z podziemiem czy wręcz wspierające ówczesny system. Represje objęły m.in. obszar Łemkowszczyzny, na którym UPA nigdy nie miała realnego poparcia. Na listach deportacyjnych znalazły się rodziny mieszane, zdemobilizowani żołnierze LWP, członkowie PPR oraz setki osób, które nie miały zdefiniowanej ukraińskiej świadomości narodowej. Przesiedleni pozostawili dorobek wielu pokoleń, zasiane pola i groby bliskich. Zniszczeniu uległy wsie, opustoszały cerkwie, bezpowrotnie zatracono miejscowe, unikatowe dziedzictwo kulturowe takich grup etnicznych jak Dolinianie, Łemkowie i Bojkowie. Z województw krakowskiego, lubelskiego, rzeszowskiego wysiedlono łącznie 33 154 rodziny (140 662 osoby), z czego prawie 49 tys. osób trafiło na teren Pomorza Zachodniego.

Schwytani członkowie UPA pod strażą żołnierzy komunistycznej armii (kwiecień-maj 1947 r.), pozbawieni pasków od spodni w celu utrudnienia ucieczki. Fot. z zasobu IPN

W nieznane

Przesiedleńcy spędzili w drodze na północ kilka tygodni, byli wycieńczeni. Brakowało jedzenia i wody pitnej, dokuczały świerzb i wszy. Najgorsza była niepewność co do własnego losu i strach.

> „Jechaliśmy przeważnie nocą – wspominał jeden z przesiedleńców – Nie chciało nam się spać, wsłuchiwaliśmy się w stukot kół, patrzyliśmy w ciemną przestrzeń, która zostawała za nami. Taka sama rozciągała się przed nami. Nikt nie wiedział, dokąd jedziemy. Żołnierze mówili, że do Prus Wschodnich, ale nie dowierzaliśmy im. Myśleliśmy, że przez Prusy wiozą nas na Sybir".

Celem akcji „Wisła" było maksymalne rozproszenie ludności ukraińskiej. Wytyczne zakładały oddalenie nowych skupisk osiedleńczych przynajmniej 50 km od granic państwowych oraz 30 km granic morskich (wykluczono przy tym początkowo 8 nadgranicznych powiatów). Dbano także o to, aby nie przekroczyć 10-procentowego progu liczebności Ukraińców w danej gromadzie. W praktyce akcja osiedleńcza na Pomorzu Zachodnim nastręczała sporo problemów organizacyjnych: podczas rozładowywania transportów panował chaos i bałagan. Początkowo deportowanych rozmieszczono w 18 powiatach, przydzielając im kategorie „A", „B" lub „C", według domniemanego stopnia zaangażowania rodzin w ukraińskie podziemie. Kategoria „A" oznaczała osoby notowane przez UB, „B" – te, do których miał zastrzeżenia zwiad wojskowy i aktyw asystujący przy przesiedleniach oraz „C" – pozostałe osoby.

Kolumna przesiedleńców ukraińskich na drodze do jednego z punktów zbornych (kwiecień-czerwiec 1947 r.). Po prawej żołnierz komunistycznej armii pilnuje porządku. Fot. z zasobu IPN

Transporty z ludnością ukraińską kierowano do punktów rozdzielczych, skąd w mniejszych grupach rozsyłano do stacji docelowych. Rodziny które posiadały żywy inwentarz kierowano do gospodarstw indywidualnych, resztę (około 3,5 tys. osób) do Państwowych Nieruchomości Ziemskich (PNZ). Po dwóch latach polskiej bytności na tzw. Ziemiach Odzyskanych zmniejszeniu uległa baza zasiedlanych gospodarstw: te, które zostały do dyspozycji przesiedlonych były często zdewastowane.

> „Porozwozili nas po wioskach. Domy, które były dobre pozajmowali już osadnicy, którzy przyszli przed nami. Te, które były, nie miały drzwi, ani okien, nadawały się tylko do rozbiórki”

– wspominała jedna z kobiet.

> Istotny był aspekt psychologiczny represyjnych przesiedleń. Napływ Ukraińców wywoływał wśród polskich sąsiadów nastroje lęku i niezadowolenia. Najtrudniej było przełamać niechęć polskich osadników z terenów dotkniętych podczas wojny czystką etniczną UPA – z Wołynia i Małopolski Wschodniej.

W następnych latach stopniowo odchodzono od wytycznych dotyczących rozmieszczenia ludności. W powiatach człuchowskim, miasteckim i bytowskim powstały skupiska Ukraińców przekraczające dopuszczalny odsetek 10 proc. W wyniku nowego podziału administracyjnego w roku 1950 r. największe skupiska ludności ukraińskiej (ogółem ok. 28 tys. osób) znalazły się w granicach województwa koszalińskiego. Znacznie mniejsza społeczność (około 10. tys.) zamieszkiwała teren okrojonego woj. szczecińskiego. Szereg powiatów nadgranicznych, takich jak choćby powiat kamieński czy gryficki, szczeciński i woliński, nigdy nie posiadało dużych, zwartych grup ludności ukraińskiej.

Piętno obywateli drugiej kategorii

Pierwszy rok w nowym miejscu zamieszkania był szczególnie ciężki.

> „Nie zdążyliśmy obsiać pola, a zapasy obiecane przez wojsko nie nadeszły. Obca ziemia była piaszczysta i nieurodzajna. Najmowaliśmy się na roboty u okolicznych sąsiadów za wiadro kartofli. Tak przeżyliśmy zimę”

– wspominała Ukrainka przesiedlona do jednej z wsi pod Koszalinem.

Przesiedleńcy ukraińscy w kolejce po gorący posiłek na punkcie zbornym (kwiecień-czerwiec 1947 r.). Fot. z zasobu IPN

Jeden z punktów załadowczych, skąd przesiedleńcy ukraińscy koleją wyruszali na tzw. Ziemie Odzyskane (kwiecień-czerwiec 1947 r.). Po lewej stronie załadowane, odkryte wagony, dalej - wagony towarowe, którymi prawdopodobnie jechać będą ludzie. Po prawej stronie widać mienie przesiedleńcze przeznaczone do załadunku. Fot. z zasobu IPN

Istotny był także aspekt psychologiczny represyjnych przesiedleń. Napływ ludności ukraińskiej wywoływał wśród polskich sąsiadów nastroje lęku i niezadowolenia. Najtrudniej było przełamać niechęć polskich osadników z terenów dotkniętych podczas wojny czystką etniczną UPA – z Wołynia i Galicji Wschodniej. Ukraińcy pisali szereg skarg do miejscowych organów administracyjnych o dotykającym ich ostracyzmie,

wrogości i wręcz otwartych przejawach przemocy, odrzucenia, napiętnowania. Skala antyukraińskiej propagandy, jaka przetoczyła się przez kraj po zabójstwie gen. Świerczewskiego dawała przyzwolenie aby przypuszczać, że wśród osiedleńców może ukrywać się sporo członków UPA gotowych kontynuować działalność na nowym terytorium. Ten niepokój i wrogość były na rękę władzy, która głosiła że deportacje tysięcy ludzi, konfiskata ich majątku i palenie domostw były w tych warunkach jedynym rozwiązaniem problemu ukraińskiej partyzantki. Niestety odium odpowiedzialności zbiorowej spadło na całą społeczność ukraińską, bez względu na realne wspieranie czy też uczestniczenie w podziemiu ukraińskim poszczególnych rodzin.

> W 1952 r. Biuro Polityczne KC PZPR podjęło tajną uchwałę w sprawie poprawienia sytuacji ludności ukraińskiej. Uregulowano stan posiadania gospodarstw rolnych, udzielono kredytów umarzalnych, umożliwiono nauczanie w języku ukraińskim oraz udział Ukraińców w pracach rad narodowych.

Do początku lat pięćdziesiątych XX w. władze kładły nacisk na asymilację czy wręcz wynarodowienie ludności ukraińskiej – przejawiało się to m.in. w stosowanym nazewnictwie. W dokumentach administracyjnych słowo „Ukrainiec” zastąpiono określeniem „przesiedleniec z akcji W”. Piętno najsilniej odczuwały ukraińskie dzieci, które w szkołach były wyśmiewane przez swój akcent czy nieznajomość języka polskiego. W źródłach odnotowano przypadki, że nauczyciele kazali rysować ukraińskim dzieciom tryzuby na tablicy i tłumaczyć się przed całą klasą z win popełnianych przez UPA. Najmłodsze ofiary akcji „Wisła” dorastały ze stygmatem dzieci bandytów i poczuciem niższości. Ta świadomość gorszego pochodzenia, obciążonego zarzutami o potworne zbrodnie, głęboko tkwiła w całej społeczności wzbudzając nieufność i sprzyjając procesowi zamykania się w granicach własnej narodowości.

Najprostszym rozwiązaniem okazało się ukrywanie swojego pochodzenia. W 1955 r., podczas ankietyzacji w woj. szczecińskim, narodowość ukraińską podało jedynie 100 osób na ponad 10 tys. przesiedleńców. Następowała jednocześnie silna integracja wewnątrzgrupowa, która przejawiała się m.in. w zawieraniu tzw. małżeństw endogamicznych. Innym sposobem integracji było celebrowanie świąt i uroczystości rodzinnych, nielegalnie odprawiane msze w obrządku greckokatolickim, a także wzajemna pomoc w różnych rodzaju pracach.

Operacja „Wisła”, 1947. Żołnierze komunistycznej armii pomagają przesiedleńcom ukraińskim ładować dobytek do wagonów kolejowych na punkcie załadowczym. Fot. z zasobu IPN

Wielu przesiedleńców nie umiało zaaklimatyzować się w nowych warunkach, chociaż do dziś obrońcy przeprowadzonej przez komunistów akcji „Wisła” powtarzają tezę o skoku cywilizacyjnym, który dokonał się dla przesiedleńców mieszkających dotąd w odciętych od infrastruktury bieszczadzkich chatach. Tymczasem warunki bytowe na zachodzie na ogół nie były lepsze. Zdewastowane gospodarstwa, brak narzędzi rolniczych, inny rodzaj ziemi uprawnej, inny klimat, wrogość sąsiadów, trauma przesiedleń, a wkrótce także niszcząca polityka kolektywizacji na wsi oraz plotki o planowanych przesiedleniach Ukraińców na teren USRS wpływały na niechęć przesiedleńców do nowych stron. Choć oficjalnie zabroniony był powrót na południe, zdarzały się przypadki wysyłania podań do wojewody z prośbą o możliwość powrotu lub też samowolne opuszczanie gospodarstw i wyjazdy do rodzinnych miejscowości. W 1957 r. aż 70 proc. przesiedleńców w powiecie miasteckim deklarowało chęć powrotu w swoje rodzinne strony. W powiecie szczecineckim kilkudziesięciu Ukraińców zadeklarowało, że „wolą mieszkać w ziemiankach na południu kraju niż tutaj na zachodzie”. Celem wyciszenia tych nastrojów w kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR podjął uchwałę o udzieleniu pomocy gospodarczej i zezwolił na ograniczoną migrację na dawne tereny, pod warunkiem, że pozostawiona zabudowa nie była dotąd zasiedlona. Szacuje się że w latach 1956-1964 tylko z woj. koszalińskiego wyjechało 600 rolników ukraińskich wraz z rodzinami.

Ukraiński wariant odwilży

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. władze postanowiły uczynić pewne ustępstwa na rzecz przesiedleńców. Zakładano, że kontrolowane koncesje w sferze ukraińskiego życia narodowego wpłyną na uspokojenie nastrojów wśród „osadników z akcji W” i ustabilizują ich sytuację na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W 1952 r. Biuro Polityczne KC PZPR podjęło tajną uchwałę w sprawie poprawienia sytuacji ludności ukraińskiej.

Uregulowano stan posiadania gospodarstw rolnych, udzielono kredytów umarzalnych, umożliwiono nauczanie w języku ukraińskim oraz udział Ukraińców w pracach rad narodowych.

Kolejne zmiany w życiu ukraińskiej społeczności nastąpiły wraz z gomułkowską odwilżą. W czerwcu 1956 r. powstało Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i jego organ prasowy, „Nasze Słowo”. Zadaniem statutowym UTSK stało się „wychowanie swoich członków i całej ludność ukraińskiej PRL na świadomych budowniczych socjalizmu”. Kontrolowane przez władze Towarzystwo stało się ważną platformą konsolidującą społeczność ukraińską w Polsce i pozwalającą jej po raz pierwszy wyjść z cienia akcji „Wisła”. Pod koniec 1956 r. UTSK liczyło już niemal 3 tys. członków. Kolejnym ustępstwem ze strony władz było zezwolenie w 1957 r. na ustanowienie przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego proboszczów grekokatolickich, działających pod kuratelą Kościoła rzymskokatolickiego. Już w końcu lat czterdziestych zezwolono także na działalność Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Od 1956 r. działały szkoły podstawowe i średnie oraz punkty z ukraińskim językiem nauczania. W 1957 r. otwarto filologię ukraińską w Studium Nauczycielskim w Szczecinie. Powstawały chóry i zespoły muzyczne.

Zmiany w polityce władz wobec mniejszości ukraińskiej stworzyły pozory jej swobodnego rozwoju. W rzeczywistości do 1989 r. nadal kładziono nacisk na różne formy asymilacji, a najmniejsze przejawy samodzielnej inicjatywy lub głosy niezadowolenia ze strony działaczy UTSK postrzegano jako groźne symptomy nacjonalizmu. Margines swobody zarezerwowano dla ukraińskiego folkloru. Kolejne przełomy, w tym przede wszystkim rok 1980, owocowały falą petycji ze strony przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, domagających się m.in. przywrócenia statusu prawnego Kościoła grekokatolickiego i potępienia akcji „Wisła”. Oba postulaty zrealizowały dopiero władze wolnej Polski. W 1990 r. Senat RP potępił przymusowe przesiedlenia Ukraińców na Ziemie Zachodnie, a w 2007 r. Prezydent Lech Kaczyński w specjalnym oświadczeniu stwierdził, że akcja „Wisła” była sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka.

COFNIJ SIĘ